

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N^o. 27.

N. Piekary, Środa 3. Kwietnia 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycji 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcja lub Ekspedycja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drabnego lub zajętego miejsca 15 fen.
Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Od Redakcyi.

Numerem dzisiejszym rozpoczęliśmy w Imię Boże nową ćwierć roku, czyli kwartał II-gi. Dzięki najpierw składamy Bogu, że nas wspierał i dodawał sił do pracy, a potem i Szanownym Czytelnikom, tak miejscowym, bliższym, jako i dalszym, którzy „GWIAZDĘ PIEKARSKĄ“ otaczali swoją życzliwością. Przyjmijcie więc dzięki jakie Wam tu załączamy, za to, żeście czytając ją i rozpowszechniając, dopomogli do ustalenia jej bytu. Mamy nadzieję, że jak dotąd tak i nadal „GWIAZDY“ naszej nietylko że nie opuścicie, ale sąsiadujących w Wami, ludzi dobrej woli, do jej czytania bezustannie zachęcać będziecie.

Kto więc jeszcze nie zapisał sobie „GWIAZDY“ niech raczy to uczynić, aby nie doznał przerwy w odbiorze dalszego ciągu numerów, które drukują się odpowiednio do liczby Czytelników.

Cena „Gwiazdy Piekarskiej“ wraz z Dodatkiem dwutygodniowym „Przyjaciela Domowego“ wynosi na wszystkich urzędach pocztowych, a także i u naszych pp. agentów, kwartalnie

tylko jedną markę

w Ekspedycji na miejscu 85 fen.
pod opaską wysyłana 1,50 m.
do Galicji i Austrii 1 flor.

pojedynczy egzemplarz bez Dodatku 5 fen.

Z Dodatkiem „Przyjaciela Domowego“ 10 fen.

„Gwiazda Piekarska“ zapisana jest na pocztę: „II-te Abtheilung, polnisch, N-ro 35 rok 1889. (To znaczy: „Część II-ga Nr. 35, pro 1889.

Do Ojców i Matek.

Ojcowie i Matki! nauczajcie pilnie swe dzieci pacierza, ale koniecznie w ojczystym języku — i uważajcie aby każde słowo dobrze i wyraźnie wymawiali — i nauczajcie ich katechizmu, aby artykuły Wiary ś. umieli na pamięć i rozumieli je. W dzisiejszych bowiem czasach, kiedy tylu jest bezbożnych i przewrotnych, rozsiewających błędne nauki wśród ludzi, podkopujących społeczność ludzką, pobudzających jej członków do nienawiści przeciw Kościołowi; dzisiaj kiedy brak wiary i moralności jak zaraza szerzy się tu i owdzie; znajomość gruntowna zasad Wiary naszej świętej jest koniecznie potrzebna. Tym bowiem sposobem najskuteczniej można oddziaływać przeciwko rozsiewanym błędom, zapobiedz zepsuciu i zdziżeniu obyczajów.

Kapłani nauczają w kościele, a w domu rodzice nauczają powinni, bo jak roli zaniedbanej trudno z chwastów oczyścić, tak też i dziecka

przez rodziców zaniedbanego trudno czego nauczyć.

Tu właśnie dadzą się zastosować słowa św. Pawła, który mówi: „że ci co niedbają o swoich domowników, a więc rodzice o dzieci, gospodarze o swoich służących, a rzemieślnicy o swą czeladź i uczni,—zaparli się wiary i gorsi są niż poganie.“

Kościół święty nawet, chcąc zachęcić do nauczania katechizmu, nadał wiele odpustów, tak dla tych którzy uczą, czyli miejsce nauczycieli zastępują, jako też i dla uczących się.

Papież Paweł V-ty za każde nauczanie religii, chociażby pół godziny tylko trwające, nadał (9-go października 1607-go roku) 100 dni odpustu.

Grzegorz zaś XV-ty (27-go września 1622 r.) udzielił uczącym katechizmu raz na rok odpustu zupełnego, a na każdy miesiąc 7 lat i tyleż kwadragen, gdy uczynią spowiedź i przyjmą Komunię świętą—a są też jeszcze i mniejsze odpusty dla samych uczących się i do tej nauki podwładnych swoich skłaniających.

Klemens XII-ty (26-go czerwca 1735 r.) nadał 7 lat i tyleż kwadragen nauczającym katechizmu pod warunkiem wyspowiadania się i przyjęcia Komunii św. A Benedykt XIV-ty wszystkie te odpusty nietylko że potwierdził, ale jeszcze i nowe przydał.

TAJEMNICZA ZBRODNIA.

Opowiadanie na zasadzie akt sądowych.

(Rzecz dzieje się w Król. Polskiem.)

III.

Domek grabarski stał niedaleko bramej wchodowej, przytykał do muru okalającego cmentarz i był oddalony od miejsca zbrodni, w prostej linii nie więcej jak dziesięć do piętnastu kroków. Składał się on z sieni, izby dość dużej i alkierza.

Wchodząc do sieni sędzia się zatrzymał i rzekł do kapitana:

— Masz pan dość ludzi na rozkazy?

— Mam dwudziestu.

— Wybierz pan proszę najroztropniejszych, każ im sięść na koń i poślij na wszystkie drogi. Niech wszędzie się pytają i śledzą dwoje ludzi męczyznę i kobietę. Powiedz im pan, że męczyzna jest ubrany w berlacje wełniane, brunatne — a kobieta w eleganckie buciki i ma szal na sobie kaszmirowy. Trzeba im ten kawałek pokazać, żeby desęć zapamiętali. Ważna to jest rzecz... Niech się pytają, czy nie widziano gdzie podobnych osób między 12 a 4 w nocy — każ im pan wreszcie tu przyjść, ja im to samo wyłożę i wręcę wezwania do wszystkich władz tak cywilnych jak i wojskowych, by na żądanie dawano im niezwłocznie pomoc. Bo widzisz pan, panie kapitanie, zbrodnia to straszna, dokonana z niesłychanym zuchwalstwem i śmiałością, a kto wie, czy mordercy nie uszli już przed ręką sprawiedliwości — granica niedaleko, a w naszych burzliwych czasach nie łatwiejszego, jak się doskonale gdzie schować. Wszystko tu zależy od szybkości i energii w działaniu.

— Ale tak jest, tak jest — zaraz każę ludzi wezwać.

I wydał rozkazy.

Sędzia wszedł do izby zajmowanej przez graba-

rza. Izba miała dwa okna, była więc dobrze oświetlona i prawie pusta. Oprócz stołu, ławy pod piecem, kilku łopat, motyk i sznurów, nic w niej więcej nie było. Przy piecu oparty o niego stał duży topór.

W drugiej stancyi było nędzne łóżko, stołek o złamanych nogach, skrzynia malowana jaskrawo i na ścianie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej czarny i okopcony. Było też tu nieco naczyń glinianych, dzban o urwanym uchu, miska, parę szklanek, łyżek, noż stary składany i nic więcej.

Wniesiono trupa i położono na stole w pierwszej izbie. Doktor posłał po felczera, kazał rozpaść wielki ogień na kominie, przystawić garnek z wodą i patrząc w ognisko czekał, aż felcher przyniesie i woda się zagrzeje.

Sędzia usiadł na ławie, kanceliście kazał przynieść materiały potrzebne do pisania i wezwał grabarza do protokołu. Grabarz stanął z miną czuczną, prawie zuchwałą i drwiącą — na prośbę odpowiadając śmiało, z szyderskim uśmiechem.

Sędzia patrzył na niego nieco zdziwiony, a wkrótce spostrzegł, że popełnił błąd gruby, może nie do naprawienia. Grabarz jeśli był winien, miał czas przyjść do siebie, opanować pierwotne wzruszenie — wiedział teraz, że pada na niego podejrzenie i ważne. Sędzia omylił się w tem, że od razu nie poprowadził inkwizycji szybkiej, stanowczej, pod wpływem przestrochu jakim był przejęty grabarz na widok sądu. Ale stało się, pomyślał, teraz tylko trzeba złe naprawić.

Usunął się nieco w kąt, tak, że mu cień padał na twarz, gdy grabarza kazał postawić w świetle.

Rozpoczęła się indagacja — ten szereg pytań i odpowiedzi krzyżujących się ze sobą, walczących zacięcie. Jest to pojedynek, straszniejszy może od istotnego. Tak tu, jak i wszędzie, kto ma wprawę, ten zwycięża.

Po zwykłych pytaniach urzędowych, gdzie się rodził, jak się nazywa, ile ma lat, czy nie był kiedy karany, nastąpiły pytania rdzenniejsze, poczęła się walka.

— Mój kochanku, mówił sędzia głosem słodkim, łagodnym, ile lat jesteś grabarzem?

— Dwa lata minie naświęty Szczepan.

— A! dwa lata... doskonale! proszę ja ciebie to dość długo w takim przykrym zawodzie — i nie przykrzy ci się!

Nim posądny mógł jeszcze odpowiedzieć na to pytanie, sędzia nagle zerwał się z ławy, szybko do niego przystąpił i kładąc mu rękę na ramieniu, spytał ostro:

— Coś robił tej nocy? mów! mów! coś robił?

Grabarz się zmieształ nieco — oczy wytrzeszczył.. ale szybko przychodząc do siebie, odrzekł spokojnie:

— Spałem proszę wielmożnego sędziego, spałem, bo gdy się człek cały dzień ciężko napracuje to i śpi potem.

— A! spałeś... i kiedy dowiedziałeś się, że zbrodnia o piętnaście kroków od twego mieszkania została popełniona?

— O! już było dobrze rano — może o 8-mej, chodziłem po cmentarzu i czyściłem groby, gdy przyszedł mój kum Walusiak i powiedział mi, że kupa ludu się zesłała, bo tam pod murem trup leży.

(D. c. n.)

Ze spraw sejmowych.

W zesłań srodę w Izbie poselskiej obradowano nad wnioskiem bar. Huenego, odnoszącym się do przekazania związkowi gminnym podatku gruntowego i budynkowego. Obrady były bardzo ożywione.

